

Elektryk nawet po liceum ogólnym

– Stworzenie ram kwalifikacji w zawodach energetycznych to kwestia lepszego samopoczucia ludzi, którzy wkładają w uzupełnienie swoich umiejętności dużo pracy. Jeśli ktoś będzie miał 5. poziom kwalifikacji jako elektryk, to może być i po liceum ogólnym, a będzie wiadomo, że coś w tym zawodzie umie. I nie będą już na niego dziwnie patrzeć – mówi Lech Dziewierz ze Stowarzyszenia Elektryków Polskich, kierownik Zakładu Szkolenia Centralnego Ośrodka Szkolenia i Wydawnictw.

Uczestniczył w pracach nad kwalifikacjami w swojej branży. – Kwalifikacje energetyczne nie mają przypisanej pozycji w ramie, to dopiero przed nami. Opisałiśmy je i przypisaliśmy w ramie do przedmiotów zawodowych, czyli kwalifikacji uzyskiwanych w szkolnictwie formalnym – relacjonuje ekspert Stowarzyszenia Elektryków Polskich (SEP). – Były też przymiarki do tych uzyskiwanych w systemach nieformalnym, co w elektryce jest o tyle ważne, iż uprawnienia do obsługi urządzeń i instalacji elektro-energetycznych, nadawane na podstawie prawa energetycznego i budowlanego, są zdobywane poza systemem szkolnictwa. Gdy zatem rama będzie wchodziła, trzeba będzie wykonać kolejną pracę, by przypisać do niej te kwalifikacje – podkreśla Lech Dziewierz. I wylicza, że chodzi nie tylko o elektryków, lecz także inne zawody energetyczne: energetyków, energetyków cieplnych, czy gazowników od gazów palnych.

Jak tłumaczy, uprawnienia energetyczne, bez względu na poziom wiedzy, jaki do nich jest potrzebny, są dziś niezależne od wykształcenia. Do ich uzyskania nie są wymagane kwalifikacje formalne. – Ostatnio była u mnie na szkoleniu pani architekt – mówi Dziewierz. – Uprawnienia są uznawane na pięciu poziomach kompetencji zawodowych. Osoby mające te z zakresu dozoru wykonywania prac kontrolno-pomiarowych, to są naprawdę wysokiej klasy fachowcy – dodaje. Przy czym taki fachowiec to może być i technik, i człowiek z wykształceniem zawodowym, albo osoba bez wykształcenia w tym kierunku, ale posiadająca wiedzę i kwalifikacje, bo to one się liczą. – Aż by się prosiło, żeby te uprawnienia były na pograniczu 5. i 6. poziomu Polskiej Ramy Kwalifikacji. Bo to naprawdę wymaga większej wiedzy niż technik. Po technikum uzyskuje się automatycznie poziom 4., ale te umiejętności są śmieszne wobec tego, co się wymaga od ludzi mających uprawnienia dozorowe w zakresie wykonywania prac kontrolno-pomiarowych. Owszem, technik po pięciu czy siedmiu latach pracy w zawodzie takie uprawnienie zdobędzie, bo to wiąże się po prostu z praktyką, innym profilem uczenia się. Trzeba poznać prawo, normy, coś o czym w szkole w ogóle się nie mówi – wylicza ekspert Stowarzyszenia Elektryków Polskich (SEP).

Jego zdaniem potrzebny jest zatem system uznawania kwalifikacji i ramy, w których to się robi. – SEP będzie tym zainteresowane, bo ma wiele komisji, które mogłyby te kwalifikacje oceniać – uważa. I dodaje, że stworzenie ram w tej branży to „kwestia dobrego samopoczucia ludzi, którzy wkładają w uzupełnienie swoich umiejętności dużo pracy”: – Rynek to doceni. Kiedy ktoś będzie miał ów 5. poziom kwalifikacji przypisany do zawodu elektryka, to nikt go nie będzie pytał, jaką szkołę podstawową czy średnią skończył. Może będzie po liceum ogólnym, ale będzie miał 5. poziom w ramie, co znaczy, że co w tym zawodzie umie. To jest jego szansa na rynku pracy w energetyce. Bo jak trafia na niego ktoś, kto skończył liceum, to zaczynają dziwnie na niego patrzeć. Wydaje im się, że ma kompetencje niesprawdzone, nie wiadomo z czego wynikające. A tak będzie wiadomo, że te kompetencje sprawdziła scertyfikowana komisja, w dobrym systemie, szczelnym, którego nie da się obejść, przeskoczyć, ani kupić tych kwalifikacji. Rama musi gwarantować jakość.